Numer dzisieiszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-21
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Środa 11-go maja № 130

Rewizja granic Polski

Złowrogi wniosek w parlamencie niemieckim

Berlin, 10, 5.

Frakcja niemiecko-narodowa zgłosiła w Reichstagu wniosek, wzywający rząd Rzeszy do wystąpienia na forum międzynarodowem z żądaniem rewizji granic wschodnich. Rzeszy.

Wniosek powołuje się m. in. na alarmy korespondentów prasy angielskiej o rzekomem zagrożeniu Gdanska ze strony Polski.

Wniosek domaga się kategorycznie przyłączenia Kłajpedy do Niemiec.

Gdansk, 10, 5,

Nocy wczorajszej na terytorjum Kłajpedy wtargnęły samochodami ciężarowemi silne oddziały uzbrojonych szaulisów.

Miasto Kłajpeda jest przepełniona szaulisami. Wśród Ludności panuje ogromny niepokój i napsężenie.

Obawiają się powszechnie nowego puczu.

Przed rozruchami w Ameryce

Waszyngton, 10. 5.

Stany Zjednoczone stoją w obliczu niebezpieczeństwa poważnych rozruchów 8-miljonowej armji bezrobocznych, chyba że rząd związkowy wyda niezwłocznie zarządzenia, mające na celu zwalczanie bezrobocia. Przedstawiciel amerykańskiej federacji pracy, Mac Grady, przemawiał dziś w tej sprawie na posiedzeniu komisji senackiej, która rozpatrywała wniesiony przez Costigana projekt ustawy, upoważniający do emitowania bonów w wysokości pół miljarda dolarów na umożliwienie władzom stanowym i miejskim udzielenia odpowiednich kredytów na zwalczanie bezrobocia, Mac Grady oświadczył, że o ile głód trwać będzie nadal lub wzrośnie, otwarta zostanie droga do rewolucji. Pewne niepokoje w miastach przemysłowych zbagatelizowano, oświadczając, iż były one organizowane przez komunistów. Uczestnicy tych niepokojów są jednak dalecy od komunizmu, a pragną jedynie chleba.

Sekretarz Towarzystwa dobroczynności w stanie Pennsylwanji oświadczył, iż stan ten stoi w obliczu przesilenia gospodarczego i społecznego nie dającego się opisać. Trzy miljony osób pozbawionych jest stałego dochodu. Jeden miljon korzysta z pomocy jednak nie w dostatecznej wysokości. Dyrektor Towarzystwa dobroczynności w Chicago oświadczył iż miasto to liczy 700.000 bezrobotnych. Towarzystwo posiada środki wystarczające zaledwie do dnia 15 lipca.

Nowe obsuwanie się ziemi we Francji

Artylerja w walce z ziemią.

Paryż, 10, 5.

Podczas prac ratunkowych, prowadzonych na terenie katastrofy obsunięcia się ziemi w Lionie, okazało się, dalsze roboty stają się niemożliwie wobec groźby obsunięcia się kilkuset tysięcy metrów sześciennych ziemi i zasypania robotników.

Wobec tego kierownictwo robót zażądało przysłania artylerji, aby granatami „zorała" obsuwające się masę ziemi i spowodowała ich częściowo runięcie i ustabilizowanie się. Trzy szybkostrzelne działa polowe wyrzuciły kilkadziesiąt granatów Jeden z pocisków trafił w ruiny zwalonego domu, powodując pożar, wobec czego musiano zaprzestać bombardowania.

Prace ratunkowe posuwają się bardzo powoli naprzód, wobec grożącego niebezpieczeństwa zawalenia się ruin, W ciągu nocy zdołano wydobyć dwa dalsze trupy, Jak ustalono, zawalone kamienice zamieszkiwało 51 osób. Z tego 9 znajduje się w szpitalu, 13 osób było nieobecnych w domu podczas katastrofy lub wyszło bez obrażeń. 6 wydobyto nieżywych.

Z tego wyniką że pod gruzami domów znajduj ą się jeszcze zwłoki 23 osób.

O drugiej podobnej katastrofie donoszą z Chambery w Sabaudji, Na terenie wsi Avassieux poruszą się w dolinę około 2 miljonów metrów sześciennych ziemi.

Miastu St. Genix i wsiom położonym w dolinie grozi wielkie niebezpieczeństwo, Z pośród 10 domów, stojących na ruchomej masie, trzy zostały pochłonięte przez ziemię.

W obsuwających się masach ziemi powstają szczeliny wielometrowej szerokości i głębokości, dochodzącej do 30 metrów. W szczelinach tych znikają drzewa i budynki. Mieszkańcy doliny pośpiesznie chronią swój inwentarz żywy i martwy w bezpieczne okolice.

Dalsze szczegóły katastrofy w Lyonie

Paryż, 10.5.

W Lyonie zawaliły się dwa domy. 10 mieszkańców zdołało zawczasu uciec, pozostali zasypani zostali przez gruzy. Grozę sytuacji powiększył fakt, iż po zawaleniu domów pękły rury gazowe i powstał płomień, który ogarnął ruiny. Utrudniło to akcję ratunkową, ponieważ nikt nie mógł się zbliżyć do płonących ruin, a zalewanie wodą nie gasiło płomienia gazowego. Dopiero po zamknięciu głównej arterji gazowej pożar ustał.

Burmistrz Lyonu, Hertiot, przybył na miejsce katastrofy, gdzie zgromadziła się cała straż pożarna Lyonu oraz garnizon.

Dookoła miejsca tragicznego wypadku gromadzą się tysiące mieszkańców oczekując na wiadomości o losach krewnych lub znajomych,

Paryż, 10. 5.

Katastrofa w Lyonie ma znaczniejsze rozmiary niż pierwotnie przypuszczano Według obliczeń policji, pod gruzami znajduje się 50 — 60 ludzi. Prawdopodobnie wszyscy zginęli. Akcja ratunkowa prowadzona jest bez przerwy Dostęp utrudniony jest przez wały ziemne, które należy przedewszystkiem przekopać Herriot, który znajduje się na miejscu katastrofy, omal nie uległ wypadkowi i nie został przysypany przez ziemię.

Lyon, 10. 5,

Z pod gruzów dwóch budynków, które się zawaliły wskutek obsunięcia się terenu, zdołano wydobyć zwłoki kobiety Jęki przywalonych gruzami ustały, obawiają się, że nie zdołają wydobyć żywych Nieustanny deszcz podmywa obsunięty grunt, zwiększając niebezpieczeństwo dalszego walenia się gruzów.

Jatki sowieckie nad Dniestrem

Procesja pod ogniem karabinu maszynowego.

BUKARESZT, 10.5

Prasa rumuńska znów uderza na alarm z powodu nieustannych dramątów rozgrywają cy się nad Dniestrem, oddzielającym Rumun- ię od Sowietów

Podczas zimy kilkuset chłopów mołdaw skich zginęło od kul strażników sowięckich usiłując zbiec z „czerwonego raju" do Ru- munji

Ostatnio patrole rosyjskich wojsk gra nicznych urządziły krwawą masakrę ludności sowieckiej naprzeciw rumuńskiej miejscowoś ci Tiginano

Gdy z okazji wielkanocnych świąt pra wosławnych po stronie rumuńskiej odezwały się dzwony, chłopi po stronie sowieckiej zor ganizowali pielgrzymkę nad brzeg rzęki, aby choć na odległość uczestniczyć w święcie

Procesję zauważył konny patrol sowiec ki, który nie bacząc, że znajdują się w niej dzieci i kobiety, przypuścił do procesji kilka- krotną szarżę tratując wszystkich bezlitośnie

Mąsakrowani chłopi klękali i wznosząc ręce ku niebu, błagali o ratunek

Wówczas nadjechał inny konny patrol z karabinem maszynowym Skierowany na tłum karabin maszynowy zebrał swe strasz ne żniwo

Około 100 osób jest zabitych i ran nych.

Prasa rumuńska, tak, jak podczas zimo wych jatek ludzkich na zamarzniętym Dnies trze, domaga się interwencji kół między naro dowych w obronie uciśnionych Mołdawian po stronie sowieckiej

Echa wyborów we Francji

Czy rząd polski wyciągnie konsekwencje

Krakowski „Głos Narodu" pisze w tej materji co następuje.

Z wyniku wyborów we Francji będą przedewszystkiem zadowolone Niemcy, gdyż wzrost wpływów lewicy francuskiej oznaczą bardzo silne wzmocnienie tendencyj ugodo wych w stosunku do Niemiec. Polityka poro zumienia z Niemcami za wszelką niemal ce nę propagowana przez lewicę francuską otrzy ma teraz po wyborach jeszcze silniejsze po parcie i niewątpliwie znajdzie swój oficjalny wyraz w polityce nowego rządu.

Być może że nadzieja Niemiec związa ne ze zwycięstwem lewicy we Francji idą zbyt daleko nie mniej jednak nie dą się za przeczyć, że są one w dużej mierze uzasad.

I dla Polski wynik niedzielnych wybo rów we Francji może być obojętny Zbyt ży wo tkwią jeszcze w naszej pamięci głosy nie których dzienników radykalnych reprezentu jących poglądy znacznego odłamu tego właś nie obozu który obecnie we Francji przycho dzi do władzy wypowiadające się przeciwko przymierzu z Polska aby nam mogły być ob ce uczucia pewnego niepokoju aczkolwiek z drugiej strony zdajemy sobie sprawę że co innego realna polityka zmuszona liczyć się z szeregiem najrozmaitszych względów nie bra nych zwykle pod uwagę w dorywczo pisa nych artykułów.

Jesteśmy głęboko przekonani że ten zmysł realizmu politycznego cechujący spec jalnie umysłowość francuską nie zawiedzie i tym razem zarówno przy tworzeniu nowego rzadu jak i w jego polityce zagranicznej

Jesteśmy tego niemal pewni, natomiast nie mamy jeszcze pewności, czy rezultaty wy borów francuskich będa należycie zrozumiane w Polsce i czy z nich zostana wyciagnięte na rzucajace się same konsekwencje

Przeszło 1 miljon dolarów wpłynęło do Banku Polskiego

Według prowizorycznych obliczeń w cią gu ostatnich trzech dni handlowych (piątek sobota poniedziałek) do kas Banku Polskiego w stolicy i na prowincji wpłynęło 1 miljon dolarów sprzedanych przez drobnych ciuła czy pod wpływem wiadomości o uchwale in flacyjnej kongresu amerykańskiego

Kurs dolara w dniu dzisiejszym pozos tał w dalszym ciągu bez zmian. Bank Polski płacił po 8.85 za grubsze i po 8,84 za drob niejsze odcinki Na mieście prywatne tran zakcje dokonywano po 8,85 75.

Mimo wiadomości idących z Waszyn gtonu o minimalnych szansach zatwierdzenia przez senat ustawy inflacyjnej zaufanie do do larów wśród ciułaczy polskich znacznie osłab ło Prawie nikt z ciułaczy nie odkupuje dola- rów po niższej cenie Przeciwnie ludzie na ogół wyzbywają się w dalszym ciągu dola rów w obawie dalszej zniżki kursu Oczy- wiście po przejściu okresu paniki liczba sprzedających dolary jest znącznie mniejsza Obecnie wyzbywają się pieniędzy amerykań skich ci którzy nie chcą ryzykować i stawiac swych oszczędności na zwycięstwo prez. Hoovera

Na warszawskiej giełdzie papierów na strój w dalszym ciągu słaby pod wpływem wiadomości płynących z Ameryki Złoto zniżkuje! pziś robiono tranzakcje rublami po 4,86, dolarami po 9,07

x x x

NOWY JORK, 10,5

Nastrój na giełdzie efektów w dalszym ciągu słaby Polskie pożyczki notowano: sta bilizacyjna 46,50 — 47,25 dillonowską 49,50 — 50,00 Sląska 30,00 — 32,75

Funt nieco mocniej w stosunku do dola ra 3.68,50

Kto będzie prezydentem Francji

Paryż, 10. 5.

Mimo zdecydowanego zwycięstwa lewicy w wyborach panuje w kołach politycznych zupełna niepewność co do przyszłej większości rządowej w Izbie. Możliwa jest zarówno większość koncentracyjna, jak i kar- telowa. Parlamentarzyści wprawdzie nie sądzą aby Herriot skłonny był powtórzyć eksperyment rządów kartelowych do spółki z socjali stami, jak to miało miejsce w 1924 r.

Stronnictwo rądykałów przez usta swego komitetu wykonawczego wypowiedziało się po wyborach 1 maja za odroczeniem decyzji do 18 maja. w którym to dniu odbędzie się kongres partyjny. Radykałowie obradowali wczoraj pod przewodnictwem Herriota, jednak że powzięte uchwały trzymane są w tajem- nicy.

Również i socjaliści są bardzo powścią- gliwi w oświadczeniach. Decyzja ich uzależ- niona jest również od zjazdu partyjnego, wy- znaczonego na koniec miesiąca.

Ponieważ Tardieu, składając dziś po po łudniu dymisję na ręce nowoobranego prezy- denta republiki, prosić go będzie równocze- śnie, by wobec zmienionej sytuacji w Izbie nie powierzał mu ponownie misji tworzenia rządu — będzie on do czasu zebrania się no wej Izby załatwiał jedynie sprawy bieżące, nie podejmując żadnych ważniejszych kroków zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagra nicznej.

W przeciwieństwie do kwestji utworze- nia nowego rządu sprawa wyboru prezydenta już się w ciągu nocy wyjaśniła. Dziś o godz. 14 na zgromadzeniu narodowem w Wersalu postawioną będzie jedna tylko kandydatura— prezydenta senatu Lebruna. Painleve, który wczoraj zgodził się na wysunięcie swej kan dydatury, cofnął swą zgodę w wynika konfe- rencji z przedstawicielami demokratycznej le wicy senatu, którzy prosili go, aby w obec nych warunkach zrezygnował z politycznej walki o najwyższy urząd w państwie.

Wobec takiego obrotu rzeczy wybór Le bruna prezydentem republiki będzie prawie jednomyślny. Opowiedzą się za nim również radykałowie. Wynika to wyraźnie z ponie- działkowego oświadczenia Herriota, który wy raził się, że stronnictwo jego będzie głosowa ło na Painlevego, o ile będzie on kandydo- wał, w przeciwnym zaś wypadku odda swe głosy za Lebrunem.

Wynik wyborów w Wersalu znany bę- dzie koło godz. 5-ej po południu.

„Koń trojański"

przed wprowadzeniem do stajni Augjusza

Ogólną uwagę ściągnęła wczorajsza. trze cia z rzędu konferencja premjerów pomajo- wych (pierwsza odbyła się 30 marca, druga 25 kwietnia r. b.). Tembardziej, że zwołana została w ostatniej chwili, i że złączył się z nią nagły o 8.30 rano przyjazd prof. Bartla, który wprost z dworca udał się na Zamek, gdzie odrazu został przyjęty przez p. Prezy- denta Rzeczypospolitej, który też wczoraj po- wrócił ze Sląska do Warszawy.

Koło 10-ej przybyli na Zamek kolejno pp. Prystor, Switalski i Sławek, poczem od- była się konferencja pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Fakt, że p. Bartel, który został usunięty od rządów w ostatniej fazie par excellence pułkownikowskiej, i który w zeznaniach, na procesie brzeskim złożonych, ustosunkował się krytycznie do niektórych poczynań rządzą cej dziś góry — bierze udział we wszystkich tych konferencjach, i odgrywa na nich rolę czynną, jako główny referent, — jak również nagłość jego przyjazdu i zwołania konferencji — dały asumpt do pogłoski, że stoimy przed powołaniem nowego rządu, na którego czele stanąłby prof. Bartel.

Wbrew wiadomościom lansowanym w prasie przez pewne koła sanacyjne a powtó rzonym przez niektóre pisma, prof. Bartel, który przyjechał wczoraj na konferencję b. premjerów, wieczorem do Lwowa nie odje- chał. Przy pociągu lwowskim zjawiło się kil ku dziennikarzy, w nadziei, iż uda się im o- trzymać od prof. Bartla jakieś informacje, je dnak prof, Bartel na dworcu się nie zjawił. Przypuszczalnie odjedzie dziś po południu, albo dziś wieczorem.

Uparcie utrzymuje się pogłoska, iż. prof. Bartel będzie przyjęty w Belwederze przez p. marsz Piłsudskiego. Pogłoski tej nie moż na stwierdzić wobec tajemniczości, jaką oto czone są wszelkie narady w rządzie Gdyby taka konferencja istotnie się odbyła, by łaby ona potwierdzeniem krążących pogłosek że p. Bartel będzie miał powierzoną sobie ja- kaś ważną misję.

Czerwone mikroby bolszewizmu

Po przewrocie majowym w r. 1926 kandydatami na Prezydenta Rzeczypospolitej wy sunięytmi przez min. Piłsudskiego (który po pierwszym wyborze zrezygnował), byli profesor Mościcki i prof. Marjan Zdziechowski (z Wilna). Obaj byli profesorami wyższych uczelni.

Od owego czasu upłynęło 6 lat. Obecnie w kołach sanacyjnych szerzy się niechęć do profesorów i uczonych. Naczelny dziennik „pułkowników", warszawska „Gazeta Polska" walczy przeciwko przedstawicielom nauki i kultury. Oburzyło to prawdziwych profesorów, którzy byli dotychczas zwolennikami sanacji.

Prof. Marjan Zdziechowski skarcił ostro wystąpienia „Gazety Polskiej" przeciwko pro fesorom uniwersytetów. Prof. Zdziechowski pisze z oburzeniem (patrz: „Kurjer Poranny" nr. 119):

— „W ostatnich czasach znalazłem w „Gazecie Polskiej" trzy artykuły o uniwersytetach, profesorach i reformie nauczania wyższego, świadczące o zastraszającem zbolszewiczeniu myśli. Niejaki Z. K. nie za wahał się wygłosić, że hasła takie, jak „Kultura ducha", są „pakunkiem z czasów niewoli" i że „z dniem każdym tracą resztki sensu". Sądzę jednak, że nasi apostołowie kontrkultury spostrzegli się, że zagalopowali się zbyt daleko.

Wyraz kultura ma dotychczas, chwała Bogu, pewien urok w oczach ogółu, ostrze przeto napaści nie przeciw kulturze zwrócili, lecz przeciw widomym kultury i nauki przedstawicielom, profesorom szkół wyższych". —

Prof. Zdziechowski, karcąc „Gazetę Polską", nie przestrasza się tem, że jest ona organem „półurzędowym", redagowanym przez uprzywilejowanych „pułkowników".

— „Wobec tego, że gazeta, uchodząca za półurzędową, jest tym posterunkiem, z którego napaści wymierzone zostały, niema czego się dziwić, że wśród napastowanych zapanował niepokój i że pogrążył on niektórych w zniechęcającym do walki pesymizmie...

Innego jestem zdania. Co tam na górze myślą, nie wiem, ale milczenie uważam za szkodliwe ze względu na społeczeństwo, w którem świadomość znaczenia nauki była zawsze, w porównaniu z Zachodem słaba, dziś zaś jest jeszcze słabsza. Mikroby czerwonej sowieckiej dżumy napełniają atmosferę, głęboko się wżarły w organizm narodowy i zarażają jakiemś antykulturalnym nihilizmem, który się przejawia tam nawet, gdzieby się tego najmniej spodziewać można". —

B. kandydat sanacyjny na Prezydenta przestrzega przed naśladowaniem wzorów bolszewickich, gdzie „upaństwowiono" wszystkich profesorów, poddając ich pod rozkazy niby „państwa", a w rzeczywistości uzależniając ich całkowicie od tej grupy, która chwyciła rządy w swoje ręce.

Te bolszewickie zwyczaje mogą się zakraść do Polski, co byłoby zabójcze. Profesor Zdziechowski pisze, że „bolszewicki kult państwa" już wkroczył do nas. Oto gorzkie słowa wileńskiego uczonego:

— „Bolszewizm to zniszczenie indywidualności człowieka, przeistoczenie go w kółko w tej ogromnej, potwornej maszynie, którą tam nazwano „człowiekiem zbiorowym" Ale maszynę trzeba puścić w ruch, robi to państwo, uosobione w pewnej grupie, czy też w jednej osobie; tam, obecnie, w osobie Stalina. I przed nim jednostka leży w prochu.

Bolszewicki kult po bolszewicku pojęte go państwa wkroczył już do nas. Zdarzało mi się już słyszeć ludzi inteligentnych a szczerze oburzonych, że ktoś się odważył publicznie krytykować poglądy tego lub owego dygnitarza, ma to być „aktem antypaństwowym".

W owem idealnem państwie, które się unosi przed oczyma naszych apostołów kontrkultury, rozpędzanoby „nieudyscyplinowanych" to znaczy własnym mózgiem myślących profesorów, a na ich miejsce powołanoby udyscyplinowane maszyny, pozbawione własnych myśli i woli", —

Takie słowa wypowiada b. kandydat na Prezydenta! Czy nie jest to znamienne, jeśli z ust takiego człowieka wyrywają się krytyczne narzekania i przestrogi? „Bolszewicki kult państwa". Ciekawe spostrzeżenie; powinniśmy się nad niem zastanowić.

Życiorys zamordowanego Prezydenta Francji

Gdyby we Francji chciano obecnie wznieść pomnik Francuza, nic więcej, jak tylko Francuza — nie najwybitniejszego męża francuskiego, nie genjusza francuskiego, ale pomnik charakteru narodu w całej dostojnej niejako przeciętności, to musianoby na cokole postawić posąg zamordowanego prezydenta, Pawła Doumera.

On, jak nikt bardziej, był przedstawicielem typu francuskiego. Świadczyła już o tem powierzchowność: majestatyczna postawa, pomimo średniego wzrostu, silna budowa mimo 17 lat niezwykła żywotność i żwawość. Prezydent Doumer mniej był po francusku serdeczny, niż jego poprzednik Doumergue, który był więcej typem Prowansalczyka, niż ogółu Francuzów, a choć twarz jego była zwykle poważna, tem poważniejsza, że ją okalała kwadratowo przystrzyżona broda, to jednak typowy uśmiech, który do niej przylgnął, podkreślał jej charakter francuski.

Zwykliśmy uważać Francuza za istotę płochą, lubiącą się bawić, a pracującą tylko z konieczności. Otóż tak nie jest. Takie typy wprawdzie wytwarza życie wielkomiejskie, zwłaszcza życie Paryża, ale typem Francuza był i pod tym względem typ Doumera, niezmordowanie pracowitego człowieka, który nie miał czasu na zabawę, a całe życie wstawał o 6 rano i odrazu brał się do pracy, kończąc ją odrazu — przed pójściem na spoczynek.

Żywot jego jest także życiem typowego zdolnego, porewolucyjnego Francuza.

Urodziwszy się w miejscowości Aurillac jako syn robotnika, przeniósł się później do Paryża, gdzie już w wieku lat 14 stał się głową i podporą rodziny, bo po śmierci ojca mu siał utrzymywać matkę i rodzeństwo. W tym celu wstąpił do warsztatu medaljerskiego, gdzie wkrótce doszedł do takiej doskonałości że zarabiał sumę ogromną na owe czasy, bo 50 franków miesięcznie. Pracując na utrzymanie rodziny, po nocach nie zaniedbywał książek i doprowadził do tego, że już w roku 20 życia złożył egzamin wstępny do studjów uniwersyteckich czyli t. zw. „bakalaureat", coś w rodzaju naszej matury, a złożywszy później owoc swoich studjów matematycznych w Akademji Nauk, w formie traktatu o działaniu kul z broni palnej — traktat ten otwierający jego karjerę życiową, mógłby dziś być uważany za proroczy co do jej zakończenia — został na prowincji profesorem matematyki.

Osiągnął szczyt chwilowych marzeń, bo mógł się ożenić z córką inspektora szkolnego i założyć rodzinę, którą prowadził od początku do końca, według swoich niewzruszonych zasad.

Zasady te wyłożył 23 lat temu w książce którą napisał dla swoich synów, wskazując im ideał, do którego powinni dążyć. I w tej książce, która wzbudziła we Fracji entuzjazm i stała się wychowawczynią całego pokolenia Francuzów znajdują się też ustępy, które mogą uchodzić za prorocze.

Oto bowiem, co tam czytamy:

— Człowiek, o dobrze uformowanym charakterze nie wie, co to lenistwo. Taki człowiek rumieniłby się, gdyby nie wypełnił swego obowiązku nawet w najdrobniejszej rzeczy nawet w chwili, w którejby go opuściła energja fizyczna i moralna.

Na ofiarowanie swego życia — i tu się zamyka „proroctwo" — celem wypełnienia obowiązku, gdyby okoliczności tego wymagały, taki człowiek musi się zgodzić bez wahania i żalu.

Te zasady wpajane w społeczeństwo, a przedewszystkiem we swoje dzieci sprawiły, że Doumer był tragiczną postacią życiową. Miał ośmioro dzieci, z których dotychczas żyje troje. Trzech synów podczas wielkiej wojny poległo na polach bitew, czwarty, dr. Armand Doumer zmarł wskutek choroby, której się nabawił w okopach i przy pielęgnowaniu rannych, wreszcie córka zamordowanego prezydenta zmarła także przy pełnieniu obowiązków, na rok przed wyborem jego na najwyższą godność we Francji.

Na tę godność Doumer nadawał się bardziej, niż ktokolwiek inny. Jako uczony, jako dziennikarz, jako parlamentarzysta, były minister i urzędnik poznał bowiem maszynerję republiki francuskiej do gruntu i wszechstronnie. Był ministrem skarbu, sprawował prezydenturę Izby i Senatu, znał życie kolonjalne swojej ojczyzny, spędziwszy kilka lat w Indochinach w roli gubernatora.

Kiedy go wybrano prezydentem, jeden z wybitnych Francuzów powiedział:

— Ciekaw jestem, czego się Doumerowi zechce po skończeniu okresu prezydjalnego? Ale po cokolwiek sięgnie jego wola, to z pewnością zdobędzie.

Jednak los zdarzył tak, że zanim ten okres minął, niezłomna wola Doumera została zgaszona wraz z życiem...

NA MARGINESIE

Jeszcze jeden poroniony projekt

Utalentowany felietonista S. Bandrowski tak oto kreśli swe uwagi o projektowanym „Ministerstwie Dobrobytu"

Odkąd powstał projekt stworzenia Ministerstwa Dobrobytu Społecznego, nie zaznałem jeszcze spokojnego dnia ani nocy. Cieszę się na powstanie tego nowego urzędu jak panna na ślub albo pies na sadło. Mam wrażenie, że onego dnia w Polsce rozbije się jakoby szkuta z pieniędzmi, z kasacją podatkow, z odwołaniem wszystkich egzekucyj i przetargów przymusowych, i z powstaniem nowych zupełnie możliwości żarobkowych.

Będzie to — aby użyć plastycznego porównania — rodzaj manny biblijnej, albo (jeszcze lepiej) wodociąg o miljonach kurków, rozprowadzony po całej Rzplitej, z którego czerpać będzie można dobrobyt jak wodę.

Tu przypominam, że Rząd już raz zainscenizował coś w tym guście. Mianowicie by ło to wtedy, gdy powołał do życia Wysoką Radę Gospodarczą. Wtedy też mi się zdawało, że przyszedł kres wszelakiej niedoli naszej. Widocznie jednak ta Rada Gospodarcza mu siała mieć jakiś feler już w samem swojem założeniu, bo zamiast żeby się nam gospodarczo polepszyło, przyszła dopiero prawdziwa kryska na Matyska. Ilość egzekucyj podskoczyła od tego czasu o 30 proc., a obieg waluty zmniejszył się o 12 proc.

Czyli, że Państwowa Rada Gospodarcza zawiodła. Zamiast coś wygospodarować, niejedno jeszcze przegospodarowała. A może błąd leżał w organizacji tego sui generic pogowia ratunkowego.

Bo to nieraz tak bywa u nas, że stawia się rzeźnika tam, gdzie jest potrzebny doświadczony chirurg.

W każdym razie rząd pamięta o nas! stara się. Stwarza specjalne organa które mają o nas radzić i mają nam coś dać. Wprawdzie ani z próżnej głowy ani z próżnej sakwy nie naleje, ale naród ulega suggestji, że się coś robi, że się teraz coś poprawi. Ja sam jestem w tem położeniu. W nic nie wierzę a jednak nieraz myślę sobie: nuż Pan Bóg dopuści, że i z pustego pućci? Wogóle suggestja jako środek pomocniczy posiada olbrzymie znaczenie nietylko w medycynie ale i w psychyterapji mas. Naturalnie trzeba ją umiejętnie stosować. Najlepiej a la dr. Coue Wmawiać uporczywie w naród, że mu się do skonale powodzi — fenomenalnie, bajecznie! Prasa sanacyjna robi to wprawdzie, ale jakoś nierównomiernie, jakoś wichrowato. Bo najpierw wmawiała w masy wrzekomą złotą konjunkturę z takim impetem, z taką nahalnością że nawet notoryczny bankrut i golec sięgał ręką do kiesieni, szukając w niej tych urojonych czy wyczarowanych suggestją pieniędzy. Ale powoli zaczęło się to psuć.

Ta i owa trąba sanatorska coraz bardziej spuszczała z tonu, aż rzęziła jeszcze tylko jak zaśliniona piszczałka. Wśród mas poczęła się rozwiewać czarodziejska wizja i wycucie dobrobytu. Dotego dołączały się dysakordy skrzypiących żołądków i głośne wołania rządowych sykofantów: po raz pierwszy! po raz drugi! i... po raz trzeci!

Gdy zależało natężenie suggestji, nic dziwnego, że iluzja prysła. Rada Gospodarcza została ogołoconą ze swego nimbu cudotwórczości. Z pod chlamidy bogów poczęły się wyłaniać dość pospolite łby żołnierskie. Wołania: Bluff. nabujali nas! odzywały się coraz częściej z zawiedzionego w swych nadziejach narodu.

Należało więc suggestję poprzeć jakimś bardziej realnym czynnikiem. I znalazł się taki. Jest to nieśmiertelny hazard. A więc motor od wiek wieków emocjunujący umysły a raczej zmysły ludzkie.

Początek na tem polu zrobił magistrat. W kasach nie starczyło pieniędzy na wypłaty urzędników. Pan prezydent mógł był tę trochę forsy, jaka była, wrzucić do pieca ze słomi. Dla jednego za wiele, dla wszystkich za mało! Ale on nie chciał okradać Aleksandra Wielkiego z jego historycznego gestu Postanowił raczej być nawskroś oryginalnym. I oto zadecydował: niech Fortuna rozstrzyga, kto mu wprzód dostać swoje pełne pobory! I w następstwie tego zarządził losowanie kolejności, w jakiej urzędnikom ich pensje mają być wypłacane.

Nie wiem, czy prezydent miasta Warszawy jest sanatorem, czy też jakim Piastawcem lub Obożnym Wielkiej Polski ale wszystkie obozy polityczne powinny zażarcie walczyć ze sobą a zaanektowanie dla siebie tak przemyślnego męża stanu. Bo przecie mieliśmy na stolcu Skarbowym Hąciów, Grabskich, Bartlów Matuszewskich, a nawet ewangielistę Jana, który przez samo powinowactwo powinien z łatwością rozwiązywać najtrudniejsze problemy finansowe. A jednak nikt nie wpadł na ten pomysł, aby i Fortunę mutabilis zaprządz do wielkiej kwadrygi skarbowej. Do tego potrzeba było kombinatora i koncepciarza w wyższym stylu, a takich nigdy nie brak w Warszawie.

Pióro mnie swędzi, aby o tej loterji urzędniczej obszerniej się rozpisać. Muszę jednak pierwej zebrać myśli i głęboko zastanowić się nad tem kapitalnem posunięciem stołecznego gorodowoja. Bo są rzeczy, które rozumem profana tak łatwo i gruntownie zgłębić się nie dają:

Mamy dolarówki, losy klasowe, Pożyczkę Budowlaną mamy i ksiązeczki PKO., które podlegają losowaniu i przynoszą szczęście swoim wybrańcom. Ale żeby do koła szczęścia powrzucać urzędników, kręcić nimi i jednych wyciągać z koła jako premje a drugich zostawiać w kole jako nity — taka rzecz jest godna bystrej rozwagi i fachowej oceny.



Bojkot uzdrowisk gdańskich.

Otrzymaliśmy odezwę Związku Obrony kresów zachodnich, w której powiedziano m. in. co następuje:

„Ludność polska na terenie w. m. Gdańska narażona jest stale i coraz bardziej na gwałty, krwawy teror i niebywałe szykany zarówno ze strony władz, jak i części niemieckiego społeczeństwa w Gdańsku.

Ostatnio zwłaszcza w. m. Gdańsk stało się siedliskiem rozwydrzonych rozwydrzonych bojówek hitlerowskich.

W takich warunkach udawanie się na teren wm: Gdańska w celach rozrywkowych i wypoczynkowych, popieranie gdańskich letnisk i uzdrowisk z Sopotami na czele — było by przejawem niesłychanej lekkomyślności.

Wszyscy muszą sobie uświadomic, że udawanie się na teren w. m. Gdańska bez koniecznej potrzeby, przyczynia się do podłębia nia kryzysu gospodarczego, zasilając jednocześnie kieszenie rozbestwionej hakaty. która użya poten polskich pieniędzy przeciwko nam samym.

Wzywamy więc całe społeczeństwo do bezwzględngo bojkotu wszystkich letnisk i uzdrowisk gdańskich.

Ludność polska w. m. Gdańska wzywamy do wytrwania. Niechaj wie ona, iż za nią stoi cały naród polski, który pragnie pokoju i spokoju, lecz prowokować się nie da bezkarnie.

Związek Obrony kresów zachodnich.

Piorun uderzył w samolot.

Wielki samolot „Horatius" pełniący służbę na linji Londyn—Paryż który wyruszył w drogę z lotniska Croydon dziś o godz. 12.30 został uderzony przez piorun w chwili gdy znajdował się nad Tonnbridge. Aparat radiowy samolotu uległ zniszczeniu szyby w kabinie zostały rozbite, dwa śmigła zes odzone. Nikt z pasażerów ani też z załogi nie doznał szwanku. Pilot zawrócił natychmiast i wylądował na lotnisku w Croydon gdzie pasażerowie przesiedli się na drugi samolot który odleciał do Paryża.

Pielgrzymka łodzian do Częstochowy na „Zielone Świątki"

Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego wyruszy kompanja do Częstochowy koleją z Dworca Fabrycznego w przyszłą sobotę, to jest dnia 14 maja, Z kościoła św. Krzyża kompanja ta wyjdzie po Nieszporach, które się zaczną o godzinie 6 i pół wiecz.

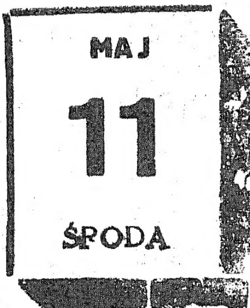
Kto życzy sobie wziąć udział w tej pielgrzymce, niech się wcześniej zaopatrzy w kartę przejazdu, aby można było wiedzieć, jaką ilość wagonów należy zamówić w dyrekcji kolejowej

Bilety są do nabycia w kancelarji parafialnej (przy ul. Przejazd 13.) i w zakrystji kościoła św Krzyżą

Cena biletu w tym roku, podobnie jak w roku zeszłym, jest mniejsza niż w latach poprzednich, bo Ministerstwo przyznało wyjątkową zniżkę Dlatego za bilet kolejowy w obie strony płaci się 14 złotych

Pielgrzymce przewodniczą dwaj księża z parafii św. Krzyża

KRONIKA


MAJ
11
ŚRODA

KALENDARZYK

Franciszka.

Ożywienie w handlu
włókienniczym.

(a) W bież. tygodniu daje się zauważyć znaczne ożywienie w handlu towarami włókienniczemi, szczególnie zaś tańszemi tkaninami letniemi damskiemi.

Szczególnym popytem cieszą się materjały bawełniane drukowane tańszego gatunku czesankowo wełniane letnie oraz towary wigonjowe i zgrzebne, również tańszego gatunku.

Większe zapotrzebowanie objawia dział towarów damskich, gdy natomiast towary przeznaczone wyłącznie na ubrania męskie w dalszym ciągu są mniej poszukiwane.

W związku z poprawą handlu. zanotowano również znaczną poprawę w warunkach pokrycia, gdzie do pewnego stopnia złagodzono dotychczasowe warunki kredytowe.

Inteligentny zakład

(a) W mieszkaniu własnem uległ zatruciu z powodu nadmiernego spożycia alkoholu 29 letni Stanisław Waczkowski zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 97.

Waczkowski zabawiał się w towarzystwie przyjaciół. Gdy towarzystwo znajdowało się w stanie mocno już podchmielonym wynikł spór w czasie którego Waczkowski o zakład wypił pół litra wódki i następnie stracił wszy przytomność padł na ziemię.

Do nieprzytomnego wezwano lekarza który udzielił mu pierwszej pomocy.

Dobry sposób
wychowania dziecka.

(a) W dniu wczorajszym nad ranem znaleziono na ulicy Narutowicza tuż przy parku Staszyca niemowlę płci żeńskiej liczące około 2 miesiące życia.

Dziecko umieszczone było w specjalnym koszyku i otulone chustką Przy koszu umocowana była kartka w której matka wyjaśnia pochodzenie dziecka i poleca je opiece społeczeństwa.

Podrzutka przesłano do żłobka równocześnie wdrożono poszukiwania za matką

Niepodniesione premje budowlane

Wobec dużego zainteresowania licznych posiadaczy 3 proc. pożyczki budowlanej wylosowanemi, a niezgłoszonemi do wypłaty numerami tej premjówki — podajemy poniżej dokładny wykaz takich numerów, oparty na oficjalnych danych.

A więc do dnia 2 b. m. nie podniesiono wygranych, które padły na następujące numery pożyczki budowlanej:

Po 10.000 zł. padło na numery: 36369 — 45088 i 860945.

Po 1.000 zł. padło na następujące numery:

17414	20637	29358	30177	40896	44598
51807	56226	63241	65885	66226	73514	83382
124979	135361	151138	156356	211778	236687
259000	275966	299476	301166	333302	385410
390639	419404	4672[illegible]0	477164	481651	489720
493154	535469	563305	571036	581026	581282
591921	598[illegible]56	599988	611909	747154	752300
761150	776858	783039	797848	801970	802787
823875	845595	901478	917773	925120	940417
941076	953479	953638	959364	959928	963081.

Echa afery fałszerskiej biletów Okręgowych

B. pracownicy Orbisu na ławie oskarżonych. Aferzyści oskarżają swego b. szefa, o współdział.

(a) Głośna w ubiegłym roku afera fałszerska w której głównym bohaterem był pracownik oddziału łódzkiego biura podróży „Orbis", w dniu wczorajszym znalazła swe zakończenie na forum Sądu Okręgowego w Łodzi, który sprawę fałszerzy i ich pomocników rozpoznawał.

Na ławie oskarżonych zasiedli Józef Mrowiec, Antoni Śpiewak. Izrael Rosen, Abram Lajb Brajtsztajn, Motel Hersz Szwarc.

Ostatni oskarżony Abram Silman, zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 39. nie stawił się na rozprawę, przedstawiając przez swego obrońcę adw. D. Forollego, zaświadczenie lekarskie, iż jest chory.

Po wstępnych formalnościach Sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Urząd Prokurntorski oskarżą Mrowca, Brajtsztajna i Szwarca, że do listopada 1931 roku podrabiali 15 dniowe bilety okręgowe II klasy na przejazd wszystkimi pociągami i we wszystkich dyrekcjach i uprawiali to jako proceder;

Morwca i śpiewaka oraz Rosena, że do 22 lipca 1931 roku sprzedawali tak podrobione bilety za automatyczne.

Silmana, że użył 3 podrobionych biletów za automatyczne:

Mrowca, Spiewaka i Silmana, że w porozumieniu sfałszowali 7 kopi 60 dniowych biletów okręgowych, wystawiając na nich dystanse krótsze niż to opiewał unikat i wyniknie różnice pobrali dla siebie.

Spiewaka, że skradł 60 biletów kartonowych II i III klasy na szkodę Kazimierza Schirmana;

Mrowca, że bilety te przyjął i sprzedawał;

Silmana, że kupował te bilety do dalszej sprzedaży, wiedząc o ich pochodzeniu z kradzieży, ponadto Mrowca, że we wrześniu 1930 roku skradł datownik i pieczęć kauczukową Orbisu.

Jak ujawniono aferę?

Afera prowadzona była przez Mrowca Spiewaka i Rozena, nader umiejętnie i z zachowaniem jaknajdalej posuniętych środków ostrożności. To też machinacje swe prowadzili by prawdopodobnie dłużej, gdyby nie spostrzegawczość jednego z przygodnych ich klijentów.

W maju 1931 roku Główna Inspekcja Komunikacji w Warszawie otrzymała poufne zawiadomienie od Juljana Zimnisza, zamieszkałego w Poznaniu, przy ulicy Krata 22, że na terenie Łodzi uprawiany jest handel biletami okręgowemi II klasy, przyczem bilety td sprzedawane są w 50 proc. ich nominalnej wartości Ziemnisz podejrzewa w tem jakieś nieczyste machinacje i dlatego zawiadamia Inspekcję.

Co pomogło do wykrycia całej efery.

Badany przez policję Mrowiec wyjaśnił że od kwietnia 1929 roku pracował w Orbisie. Poznał tam Spiewaka, który był początkowo gońcen, później kasjerem. Spiewak znalazł w maju 1930 roku 60 dniowy bilet okręgowy Orbisu, na którym był sfałszowany podpis i zużytkowany przez Kazimierę Schirmerową, żonę kierownika oddziału Łódzkiego Biura Orbis.

Śpiewak wtajemniczył go w manipulacje i obaj doszli do przekonania, że to samo mogą z powodzeniem wykonywać nie wzbudzając żadnych podejrzeń.

Wypisywali więc 60 dniowe bilety okresowe na dłuższe dystanse, pobierali jedynie 50 proc. rzeczywistej wartości, na grzbiecie zaś wypisywali jaknajkrótszy dystans, a wynikłą różnicą dzielili się.

Nadto Mrowiec wyjaśnił, że fałszowanie biletów 15-dniowych okręgowych poprzedził plan fałszowania miesięcznych biletów Kolei Elektrycznej Łódzkiej, które również sprzedawało biuro Orbis.

W lutym 1931 roku Mrowiec i Spiewak poznali się z Rozenem który jako drukarz zaofiarował pomoc techniczną.

Zatrzymany Spiewak przyznał się również, że skradł bilety kartonowe z paczek zaplombowanych, przyczem uczynił to wsposób nie wzbudzający podejrzeń, by nie reklamowano braku.

Rozen aresztowany również pod zarzutem udziału w fałszerstwie, przyznał się do udziału w drukowaniu i sprzedaży biletów okręgowych i wyjaśnił, że pieczątki metalowe dyrekcji tramwaiów łódzkich wykonał dla nie go grawer Motel Szwarc.

Rozen wyjaśnił pozatem, że druki wykonał w drukarni Brajtsztajna, przy ulicy Piotrkowskiej 64. Wobec takich wyjaśnień zatrzymano również Szwarca, Brajtsztajna i Silmana, którzy jednak nie przyznali się do udziału w aferze.

Brajtsztajn wyjaśnił, że wprawdzie przychodził do jego drukarni, lecz nie wiedział nic co drukuje, Znał Rozena, jako kolegę po fachu i niejednokrotnie pozwalał mu wykonać niektóre zamówienia na swych maszynach, identycznie rzecz przedstawiała się również w tym wypadku. Dał Rozenowi klucz do drukarni, Rozen sam wykonał pewną robotę, za użycie maszyn i prądu zapłacił mu 100 zł. lecz jakiego rodzaju druki wykonał. Brajtsztajn nie wiedział.

W podobny sposób usprawiedliwiał się grawer. Znał on Rozena i przyjął zamówienie na pieczątki, albowiem wiedział, że Rozen pośredniczy w wielu wypadkach.

Silman ze swej strony stwierdził, że kupował od Mrowca bilety poza biurem, lecz płacił pełną ich wartość, Mrowiec wyjaśniał mu, że otrzymuje 45 zł. prowizji od sprzedaży biletów i zgodził się czekać na swą należność, byle tylko wpłacone były 150 zł. które musiał wpłacić do kasy biura. Zużyte bilety stosownie do umowy zwracał Mrowcowi.

Następnie jednak, już po zamknięciu śledztwa Spiewak zmienił zeznania i oskarżył swego byłego szefa Kazimierza Schirmana, o współudział w aferze fałszerskiej.

Spiewak wyjaśnił, że Mrowiec i Schimer namawiali go do fałszowania biletów okręgowych, początkowo wspólnie, potem każdy na swoją rękę.

Kierownik Schirmer zwracał się do niego z propozycjami pederastji wobec czego Spiewak porzucił pracę w Orbisie. Mimo to nadal utrzymywał kontakt z Schirmerem i dostarczył mu 50 biletów otrzymanych od Mrowca, z czego Schirmer dał mu 2 bilety.

Zbadany K. Schirmer stanowczo zaprzeczył tym insynuacjom, co w dalszym dochodzeniu znalazło uzasadnienie.

Rozen w powtórnym zeznaniu nie przeciw Schirmerowi nie zeznał, oświadczając, iż wprawdzie Mrowiec mówił mu o tem, że Schirmer wie o sfałszowaniu biletów wie.



nigdy jednak ze Schirmerem nie widywał się.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystąpił do zbadania oskarżonych.

Pierwszy badany jest Mrowiec. Na pytanie przewodniczącego przyznaje się do podrabiania biletów 15 dniowych i puszczania ich w obieg, Wyjaśnia, że zatrudniony w charakterze biuralisty w „Orbisie" zarabiał 180 zł. miesięcznie. Spółkę zawarli z Spiewaklem i Rozenem i każdy wniósł tytułem udziału po 2000 zł.

Zapytywany przez Sąd, skąd miał taką sumę, skoro zarabiał zaledwie 180 zł, nie daje konkretnej odpowiedzi.

Zbadany zkolei Spiewak nie przyznaje się do udziału w fałszowaniu biletów. Wyjaśnia, że skradł bilety kartonowe, mając złość do Schirmera za wydalenie go z pracy. Poza tem trudnił się rozsprzedażą fałszywych biletów.

Rozen przyznał się zarówno do fałszowania biletów, jak i do rozsprzedaży tychże. Przyłączył się do spółki, w której już miało być dwu spólników. Znał jednak tylko Mrowca, gdy natomiast o Spiewaku słyszał bardzo dużo, lecz nie wie czy to on był trzecim wspólnikiem.

Pieczątki tramwajową i kolejową zamówił u grawera Motela Szwarca, któremu zapłacił za to 1150 zł. choć początkowo umówili się na 1500 zł.

Druki biletów wykonał w drukarni Brajtsztejna przy ul. Piotrkowskiej 64, za co właścicielowi zapłacił 150 zł.

Brajtsztajn nie przyznał się do winy, twierdząc, że wprawdzie Rozen był u niego w drukarni i coś drukował, lecz nie wie jakie to były druki.

Szwarc wogóle zaprzeczył, jakoby przyjmował zamówienia i wykonywał pieczęcie.

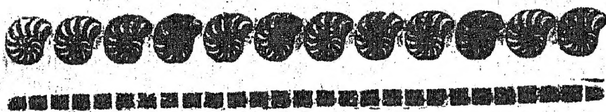
Po przesłuchaniu oskarżonych Sąd zarządza przerwę, poczem następują badania świadków.

Pierwszy zeznaje b. kierownik „Orbisu", Kazimierz Schirmer, który podobnie jak i w śledztwie oświadcza, że zarzuty Mrowca i Spiewaka, są wymaginowane i złośliwie insynuowane, by wtrącić go również do więzienia. Szczególnie Spiewak, ma zadawnicze pretensje, z racji wydalenia go z pracy za nieuczciwe postępowanie, a następnie za nieudany szantaż i karę wymierzoną mu z tego tytułu.

Swiadek Pydde, cynkograf, zeznaje, że zwrócił się doń Mrowiec, którego znał jako pracownika „Orbisu" albowiem niejednokrotnie czynił zamówienia. Nie mając żadnych podejrzeń przyjął pobocznie zamówienie na kliszę biletu II klasy, za co pobrał 35 zł.

Pozostali świadkowie zeznają zgodnie z aktem oskarżenia nie wnosząc nic nowego do sprawy.

Następnie Sąd przerwał rozprawy do dnia dzisiejszego. W dniu dzisiejszym nastąpi badanie dalszych świadków i przemówienie stron. Wyrok ogłoszony zostanie prawdopodobnie dziś wieczorem.



Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Pomorskiej 75, popełnił zamach samobójczy przez zatrucie jodyną Henryk Pawłowski. Desperata w stanie osłabionym przewieziono karetką pogotowia Kasy Chorych do szpitala okręgowego. Powodu desperackiego kroku narazie nie ustalono.

UKARANY SZOFER

Wózek tramwajowy contra taksówka.

(a) W nocy z dnia 30 marca 1932 roku szofer Zygmunt Nitecki znajdując się w stanie podchmielonym jechał taksówką w przyśpieszonem tempie,

Maszyna wykonując wolę swego kierowcy zataczała również łuki, przemierzając całą szerokość jezdni.

Na ulicy Piotrkowskiej przed posesją 91 taksówka wymijała wózek tramwajowy z drabiną, na której robotnicy naprawiali przewody elektryczne, korzystając z unieruchomienia tramwajów.

Nitecki zamierzał wyminąć wózek jednak kierownica odmówiła mu posłuszeństwa i wjechał całym pędem na wózek Nastąpił wstrząs i robotnicy pospadali na ziemię, przyczem jeden z nich, Ignacy Wiślicki odniósł złamanie ręki.

W dniu wczorajszym Nitecki stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi pod zarzutem spowodowania ciężkiego uszkodzenia ciała, wskutek nieostrożnej jazdy samochodem.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Zygmunta Niteckiego na 1 miesiąc aresztu oraz pozbawienia prawa jazdy na pół roku.

Objawy nędzy

4 zamaskowanych bandytów zrabowało 4 kopy jaj

a) Onegdaj wieczorem około godziny 23-ej dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na zagrodę Antoniego Kadaja, we wsi Bieżywoda, powiatu Łódzkiego.

W chwili gdy mieszkańcy pogrążeni byli we śnie, poczęły nagle psy ujadać, wobec czego Madaj zbudzony ze snu zbliżył się do okna.

W tym momencie zapukano do drzwi a gdy Madaj otworzył został pchnięty i do mieszkania wpadło 4-ch zamaskowanych bandytów, którzy skierowali lufy rewolwerów do domowników i nakazali milczeć Bandyci obszukali skrzętnie steroryzowanych domowników, następnie zaś przeszukali mieszkanie i zrabowali 5 poduszek, kilka kóp jaj, 4 złote w gotówce i t. p. drobiazgi słowem cały ni dobytek wieśniaka

Po dokonanym rabunku, bandyci nakazawszy milczenie oddalili się i znikli w ciemnościach nocnych

Poszkodowany mimo późnej pory udał się do sąsiadów, następnie zawiadomił o napadzie pobliski posterunek, Niezwłocznie zarządzone poszukiwania, które jednakże do obecnej pory nie doprowadziły do ujęcia sprawców zuchwałego napadu Dalsze poszukiwania trwają

B. burmistrz m. Rudy Pabjanickiej na ławie oskarżonych,

a) Dnia 30 września 1931 r. w Rudzie Pabjanickiej odbywało się posiedzenie rady miejskiej

W chwili gdy burmistrz Franciszek Dólka otworzył posiedzenie wkroczyli radni b burmistrz Łatkowski i Adam Cieślak, którzy zażądali biletów na galerję dla swych zwolenników, gdy im odmówiono tłumacząc się brakiem miejsca, zwymyślali burmistrza Dółkę zarzucając mu złodziejstwo

Sprawę skierowano do Sądu Grodzkiego w Łodzi, który w dniu wczorajszym wydał wyrok mocą którego b. burmistrz m Rudy Pabj. Adam Łatkowski i radny Józef Cieślak skazani zostali każdy na 1 miesiąc więzienia.

Zamordowanie plutonowego

Z Białego Stoku donoszą: Na ulicy Utrata w Suwałkach kilku podchmielonych żołnierzy wszczęło między sobą bójkę.

Przechodzący w tem czasie podoficer 3 pułku szwoleżerów plut. Janczewski usiłował nie dopuścić do rozlewu krwi i chciał rozbroić walczących lecz otrzymał sam od nich ranę nożem i w drodze do szpitala zmarł Władze wojskowe prowadzą dochodzenie celem wykrycia zabójców.

Operetkowa reforma

Podobno projekty ustaw o upadłościach i odroczeniach wypłat w rolnictwie są już gotowe,

Nie wiadomo czy ustawa o upadłościach właścicieli ziemskich ma być także jedną z cyklu ustaw zmierzających do... uzdrowienia finansowego rolnictwa, W każdym razie wobec tego, że napewno prawie wszyscy ziemianie zabiegać będą o odroczenie wypłat i nadzór sądowy, spodziewać się należy, że nastąpi generalna wymiana gospodarzy: Pan X. będzie gospodarował na majątku pana Y., a pan Y. na majątku p. X.

Z kropli wody 200 koni

Na poprzedniej stronie pisaliśmy o wynikach epokowych doświadczeń dwóch uczonych angielskich, pracujących w słynnem laboratorjum fizycznem im. Cavendish'a w Cambridge. Asistenci profesora lorda Rutherforda, Cockrofft i Walton, zdołali przy eksperymentach, dokonywanych nad rozbijaniem atomów uzyskać niesłychanie doniosłe rezultaty.

Cały nasz przemysł współczesny opiera się w dużej mierze na wykorzystaniu energji otrzymanej przy spalaniu węgla. Z siły wody spadającej korzysta się w znacznie mniejszym stopniu. Węgiel jest więc obecnie podstawą naszego zmechanizowanego życia, podstawą bez której trudno jest wyobrazić sobie obecnie nasz świat maszyn i elektryczności. Pokłady węgla eksploatowane obecnie bardzo intensywnie kurczą się z roku na rok. Już za kilkadziesiąt lat ziemia pozbawiona będzie zapasów czarnego djamentu i wtedy znaleźlibyśmy się w obliczu całkowitej ruiny naszego gmachu udogodnień technicznych gdybyśmy nie ujarzmili i nie wykryli nowego źródła energji.

Istnieją już elektrownie, pędzone siłą do pływu i odpływu. Inni inżynierowie opracowali już plany wykorzystania ciepła wnętrza ziemi, istnieją także bardzo dobrze obmyślane plany korzystania z ciepła promieni słonecznych, z siły wiatrów, a nawet z — zimna okolic arktycznych! Jest rzeczą bardzo możliwą, że technika przyszłości korzystać będzie na większą skalę z tych wszystkich źródeł energetycznych.

Nowem wszakże i nieobliczalnie wielkiem źródłem energji mogą się stać olbrzymie zapasy sił ukrytych we wnętrzu samych atomów materji.

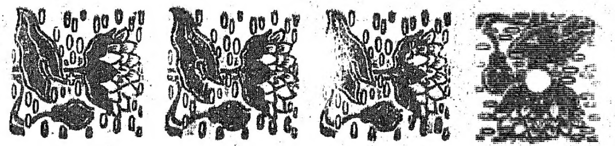
Spalając węgiel, korzystamy właściwie tylko z znikomego ułamka energji w nim zawartej. Wyrażając się obrazowo, czynimy mniej więcej tak, jak ktoś, co posiadając bryłę skalną z zamkniętym w jej wnętrzu skarbem drogocennych kamieni szlachetnych, sprzedaje tę bryłę za cenę samej tylko skały. Analogicznie przedstawia się problem energji ukrytej w atomach materji. Albert Einstein wykazał, że w jednej kropli wody tyle istnieje zapasów sił, że starczą na produkowanie przez cały rok 200 HP. Gdybyśmy potrafili wykorzystać energję jednego kilograma węgla moglibyśmy tą energją pędzić po morzu okręt oceaniczny przez kilka lat!

Nie znano jednak — jak dotychczas — żadnego sposobu wydobywania z atomów owych zawrotnych skarbów sił. Fizyk zadawalał się stwierdzeniem, że siły te istnieją, a o wykorzystanie techniczne tego faktu prawie wcale nie dbał.

Jeśli wierzyć wiadomościom prasowym, prace fizyków Cockroft'a i Walton'a, pozwalają mieć nadzieję, że techniczna eksploatacja olbrzymich zapasów sił ukrytych w atomach będzie już w niedalekiej przyszłości rzeczą możliwą. Uzyskana przy doświadczeniach energja rozbitych cząstek atomów miała być sto razy większą, aniżeli energja, użyta do rozbicia. Mówiąc po kupiecku sprawa przedstawia się tak, jakgdyby ktoś zaangażował się w jakimś interesi sumą tysiąca złotych, a uzyskał na tem sto tysięcy złotych!

Całkiem nowe otwierają się przed nami widnokręgi. Skoro ujarzmimy siły intra-atomowe, nie będzie trzeba już w przyszłości transportować na dalekie przestrzenie wielkich ładunków materjału palnego oraz mozolnie wydobywać węgla z mrocznych krużganków górniczych, bowiem przez sztuczny rozpad atomów uzyskamy tak olbrzymie zapasy energji, że zapotrzebowanie materjału „palnego" wielkich elektrowni miejskich, względnie innych centrali sił, będzie się obliczało na rok w dekach, a conajwyżej w kilogramach!

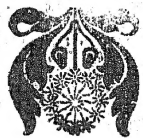
Rozpocznie się nowa era w życiu ludzkości.



Operacja Claude Farrere'a

Paryż, 10. 5. Claude Farrere, znany pisarz francuski, ranny dwukrotnie podczas zamachu na prezydenta Doumera, poddał się wczoraj drugiej operacji, podczas której wyjęto kulę, która utkwiła w ramieniu.

Stan jego zdrowia nie budzi obaw.



27)

Dom tajemnic

(Wyciąć i zachować)

W każdym razie, myślał sobie hrabia, wsuwając niewielki kluczyk w zamek swego mieszkania, sytuacja jest korzystna. Czuł, że ma w ręku wszelkie atuty. Jeśli w liczbie ich mieści się tak czarująca nagroda, jaką stanowiłoby zdobycie ręki pięknej Doris Gray, hrabia, człowiek sentymentalny, a pozbawiony skrupułów, byłby szczerze zadowolony. Przeszedł przez salonik do sypialnego pokoju i stanął na chwilę przed wielkiem lustrem. Hrabia Poltavo miał zwyczaj rozmawiać z własnem odbiciem, a gdy śmiano się zeń z tego powodu, przypisując ten zwyczaj próżności, nie zaprzeczał temu, oświadczając, że nikomu tak szczerze i bez lęku nie może zaufać, jak odbiciu swej własnej szacownej osoby.

Nie bez przyczyny igrał uśmiech na jego wąskich wargach. Co dnia przyjaźń jego z Doris Gray czyniła postępy, co dnia była bardziej, nie w jego mocy wprawdzie, ale pod jego wpływem.

Mieszkał sam, bez służby; jedyną obsługę stanowiła staruszka, która co rano przychodziła sprzątać w mieszkaniu. Usłyszawszy dzwonek, podczas gdy stał, monologując przed lustrem, poszedł sam otworzyć, nie troszcząc się o doniosłość wizyty. Zwykł był bowiem sam załatwiać rachunki z drobnymi dostawcami mleka, pieczywa, czy węgla, targując się przytem o każdy grosz, bo musiał jak najoględniej obchodzić się ze swemi skromnemi dochodami, zanim los złoży w jego ręce wielką fortunę, o której marzył. Otworzył drzwi i cofnął się od progu z lekkim ukłonem.

— Pan zechce wejść, proszę, panie Doughton — rzekł.

Frank Doughton wszedł do maleńkiego przedpokoju, czekając, aż hrabia zamknie drzwi i otworzy następne, wprowadzając gościa do saloniku.

— Czemu zawdzięczać mam zaszczyt pańskich odwiedzin? — spytał Poltavo, podsuwając krzesło.

— Chciałem widzieć się z panem w sprawie, która głęboko obchodzi zarówno pana, jak i mnie — rzekł młodzieniec ostro, nawet szorstko.

Hrabia Poltavo pochylił głowę. Odczuwał drażliwość sytuacji, ale nie czuł się wcale zmieszany, ani zalękniony. Znajdował się nie raz w sytuacjach przykrzejszych, aniżeli ta, która się tu zapowiadała, a jednak udało mu się wyjść z nich obronną ręką.

— Mogę poświęcić panu dokładnie kwadrans — rzekł, spoglądając na zegarek — po czem będę zmuszony udać się na Brakeley Square. Jak pan wie, nastąpi tam odczytanie testamentu naszego zmarłego przyjaciela i...

— Wiem o tem doskonale — przerwał Frank Doughton szorstko. — Nie jest pan jedyną osobą, zaproszoną na tę miłą ceremonję.

— I pan również? — Hrabia wyglądał nieco zdziwiony. — Sam udawał się tam w charakterze przyjaciela i doradcy osieroconej panny, której to prawa nadawał mu pewien list. Ten list w trzech krótkich wierszach polecał młodej pannie, by zaufała hrabiemu Poltavo. Frank przybył właśnie w sprawie tego listu i wcale tego nie taił.

— Panie hrabio — rzekł. — W dzień po zniknięciu pana Farringtona zjawił się posłaniec z listem dla panny Gray.

Poltavo skinął głową.

— Tak mi się zdaje — rzekł swobodnie.

— A raczej jest pan tego pewien — rzekł tamten, — bowiem ten list dotyczył pana. W liście tym polecano, by Doris zaufała panu najzupełniej; list ten również pozwolił jej mieć nadzieję, że zwłoki, które wyłowiono z Tamizy nie były zwłokami Farringtona.

Poltavo zmarszczył brwi.

— Władze nie podzielają tego poglądu, rzekł szybko. — Sąd przysięgłych nie miał najmniejszej wątpliwości, że są to zwłoki pana Farringtona i wydał wyrok w tym sensie.

Frank skinął głową.

— Pogląd sądu przysięgłych niezawsze się zgadza z poglądem Scotland Yardu — rzekł oschle. — Naskutek tego listu panna Gray nabrała do pana wielkiego zaufania, panie hrabio i dzień po dniu moje wysiłki przyjścia jej z pomocą napotykają na coraz większe trudności z powodu jej usposobienia względem mnie. Jestem prostolinijnym Anglikiem i powiem, co myślę, otwarcie — rzekł waląc pięścią w stół; — oskarżam pana o zatruwanie serca Doris Gray wrogiemi uczuciami dla człowieka, który innego celu nie ma w życiu, jak tylko jej służyć.

Hrabia Poltavo uśmiechnął się i wzruszył ramionami.

— Drogi młodzieńcze — rzekł lekko — mam nadzieję, że nie chce się pan zwracać do mnie z żądaniem, bym występował, jako jego rzecznik, starając się wpłynąć na pannę Gray, by miała o panu inne zdanie, niż ma obecnie. Bo gdyby pan sobie tego życzył — ciągnął dalej słodko — to zdaje mi się, że niewiele mógłbym panu pomóc. Jest przysłowie angielskie, z którem się zgadzam najzupełniej: „w miłości i na wojnie wszystkie środki są dobre".

— W miłości? — powtórzył Frank, spoglądając tamtemu prosto w oczy.

— W miłości — potwierdził hrabia — nikt ze śmiertelnych nie korzysta z przywileju zmonopolizowania dla siebie czyichś uczuć, lub zabronienia, by ktoś inny kochał tę samą co on osobę. Te zalety panny Gray, które pan uważa za godne uwielbienia i ja również podziwiam.

Rozpostarł dłonie bezradnie.

— Szkoda — rzekł z uśmieszkiem — radbym uczynić wszystko, co w mej mocy, by uniknąć przykrych skutków naszego współzawodnictwa. Bo że istnieje ono, temu nie da się zaprzeczyć. Przypuszczam, nie bez racji, że zmarły pan Farrington miał pewne zamiary dotyczące swej pupilki i bratanicy i pochlebiam sobie, że zamiary te były nadzwyczaj dla mnie życzliwe.

d. c. n.

Rozmaitości ze świata

Sensacja laboratorjum lorda Rutheforda

Rozbicie atomów

Telegramy przyniosły z Londynu lakoniczną wzmiankę o nowem, doniosłem odkryciu naukowem. Dwaj młodzi uczeni angielscy Cickkroft i Walton, pracujący w laboratorjum pod przewodnictwem wszechświatowej sławy fizyka angielskiego, lorda Rutherforda, zdołali uzyskać rozbicie atomów helu i litu. Do eksperymentu użyto rury z doskonałą próżnią a przy pomocy urządzeń elektrycznych atomy uzyskiwały wewnątrz niezwykłą szybkość 10.000 klm. na sekundę. W ten sposób udało się uzyskać rozbicie atomu przyczem jak uczeni oświadczają rozbicie atomu nastąpiło na drodze użycia tylko energji elektrycznej bez pomocy środków radjoaktywnych.

Tylko tyle — narazie — wiemy o doświądczeniu młodych uczonych angielskich Niewiele i niedokładnie. Jeżeli jednak wiadomość ta jest prawdziwa i ścisła, możemy być spokojni: pisma naukowe zapełnią się niebawem mniejszemi i większemi na ten temat artykułami a po pewnym czasie bliższe szczegóły tej „sensacyjnej" afery naukowej przedostaną się i na łamy prasy codziennej całego świata Będzie to oczywiście całkiem zrozumiałe a nawet konieczne i nieodzowne jeżeli bowiem wiadomość ta jestprawdą stajemy wobec nowego decydującego zwrotu w fizyce współczesnej zbliżamy się do celu który poprzez opary nieudolności technicznej od dłuższego już czasu przyświecał całemu światu fizycznęmu doby obecnej

Powiew wielkości bije wogóle z całej tej krótkiej depeszy z Londynu Bo oto odkrycią dokonano w słynnem laboratorjum lorda Rutherforda — dokonano go najpewniej pod jego kierownictwem osobistem, uwieńczono tem odkryciem pracę podjętą z jego inicjatywy i w jego ląboratorjum...

W dostojnem nazwisku lorda Rutherforda zamyka się cały okres fizyki współczesnej, z jego pracami łączy się wspaniały rozwój atomistyki nowożytnej stanowiącej węzłowy naczelny punkt fizyki dzisiejszej Rutherford jest Kolumbem świata pozamikroskopowego, jest tym człowiekiem, który w niedostrzegalnej dla oka ludzkiego cegiełce wszechświata — w atomie — dostrzegł i opisał części składowe, którz rozbił atomy, te sztywne kulki, z jakich według poglądów wszechwładnie panujących w nauce składał się otączający nas wszechświat, na setki i tysiące jeszcze mniejszych cząsteczek i który wykrył prawa panujące w tym świecie elektronów, protonów. jąder, z których składają się tak długo za niepodzielne uważane atomy.

Uwaga świata uczonych skierowana jest w tym okresie w stronę laboratorjum Rutherforda, gdzie kontynuowana jest dalsza praca nad zbądaniem tejemnicy atomu, praca uwieńczona sukcesami, o których przed tym szczęśliwym, bujnym okresem największego rozkwitu fizyki nie śniło się naprawdę filozofom.

Bo oto w twórczym wysiłku dochodzą uczeni fizycy do wniosku, że obok elektronów występujących stale w każdym atomie, ą będących właściwie znikomemi ładunkami elektryczności ujemnej w każdym atomie występuje również elektryczność dodatnia zajmująca środkową część atomu i skupiona na niewielkiej przestrzeni Ta elektryczność tworzy jądro atomu elektrony ujemne zajmują natomiast jego część zewnętrzną W ten sposób następuje zasadniczy zwrot w pojęciach o atomie Zamiast sztywnej niepodzielnej kulki, której nie można było dalej rozłożyć, mamy teraz podzielny, niezmiernie skomplikowany organizm składający się z elektronów i jąder rządzony swoistemi prawami, innemi niż prawą panujące w otaczająeym wszechświecie

Odkrycie to zmusza uczonych fizyków do rewizji całego dotychczasowego dorobku Chwila, kiedy z laboratorjum Rutherforda poszły w świat wieści o odkryciu iż w każdym atomie znajdują się zawsze elektrony i jądra staje się podstawą atomistyki współczesnej i otwiera nową epokę w dziejach fizyki.

Atomy wszystkich pierwiastków chemicznych zbudowane są z jednakowych cegiełek według tego samego planu.

Elektrony i jądra są podstawowemi elementami konstrukcji. Czem więc się w takim razie różni np, złoto od żelaza, albo wodór od tlenu? Odpowiedź na to pytanie jest wzruszająco prosta: tylko ilością zawartych w ich atomach elektronów i jąder. Uczeni fizycy obliczali nawet te ilości. Okazało się więc np. że atom wodoru ma jeden electron i jeden dodatni ładunek w jądrze atom złota 79 elektronów i 79 ładunków dodatnich w jadrze.

Trzeba się zastanowić spokojniej nad tym zdumiewającym faktem, aby zrozumieć jakie mogą być jego konsekwencje. Jeżeli w przyrodzie wszystkie atomy pierwiastków chemicznych składają się z takich samych cegiełek w innym tylko pozostających do siebie stosunku, to wystarczałoby tylko zmienić ten stosunek rozbić jeden np, elektron i jeden ładunek dodatni z jądra, aby — urzeczywistnić dawne marzenia alchemików średniowiecznych i z jednego pierwiąstka zrobić w laboratorjum drugi.

Rtęć np. ma tylko jeden elektron i jeden ładuuek elektryczny więcej w jadrze, niż złoto — usuńcie tę różnicę a otrzymacie z rtęci... złoto.

Są ludzie genjalni, którym przypada w udziale najwyższe bodaj szczęście na ziemi wydarcie naturze jakiejś cząsteczki jej tajemnic, zazdrośnie dotąd strzeżonych przed okiem zwykłych śmiertelników. Rutherfordowi pierwszemu udało się rozbić jądro azotu i wykazać że składają się one z protonów t. j z jednoładunkowych jąder wodoru. Pierwszy krok na drodze zmierzającej do przemiany jednych atomów w drugie został zrobiony dogmat o niewzruszalności atomów został doszczętnie obalony.

Doświadczenie Rutherforda znaczenia praktycznego nie posiadają żądnego. Dokonywał onje przy pomocy ciał promieniotwórczych wyrzucając z siebie niewidzialne pociski t. zw. cząsteczki alfa. które okazały się silniejszemi niż najsilniejsze pociski armatnie rozbiły bowiem coś, co dotychczas uchodziło za całość nierozerwalną i niemożliwa do rozbicia: atomy. Rutherford stwierdził, że różne pierwiastki bombardowane przez cząsteczki alfa ulegają rozpadowi, jednocześnie jednak stwierdzono, iż sztuczny ten rozpęd niema najmniejszego znaczenia praktycznago, Poddając blachę alumiuiową działaniu promieni alfa wytwarzanych przez cały gram radu otrzymaliśmy dziesięć milimetrów sześciennych wodoru po.., 30.000 lat.

A jednak pierwszy krok został już zrobiony — teoretycznie sprawa została rozwiązana chodziło juz tylko o jej rozwiązanie techniczne.

Oddawna już zdawano sobie sprawę, iż dla rozbijania atomów trzeba będzie wytworzyć coś w rodżaju sztucznych promieni alfa któreby mogły z nieskończenie wielką siłą zabrać się do rozbijania atomów, Było rzeczą jasną że wytworzeaie takich sztucznych cząstek alfa mogło być dokonane jedynie na drodze ząstotowania bardzo wysokiego napięcia elektrycznego, rzędu kilka miljonów wolt Gdyby się to udało, uczeni fizycy zdobyli by potężne narzędzie w walce z oporem atomów nauczyliby się rozbijać najpierw mniej złozone atomy, a potem bardziej skomplikowane.

W rezultacie prędzej, czy później nauczylibyśmy się wytwarzać sztuczne złoto i według naszego upodobania i potrzeby zmienialibyśmy jedne pierwiastki w drugie.

W świetle wywodów powyższych wiadomość o doświadczeniach panów Cickrofta i Waltona staje się bardziej zrozumiała. Uczonym angielskim nie udało się wprawdzie jeszcze uzyskąć sztucznego złota, ale udało im się rozbić atomy helu i litu, nąleżących do atomów najprostszych.

Dokonali tego nie przy pomocy ciał promieniotwórczych, ale przy pomocy rur próżniowych i przy pomocy urządzeń elektrycznych i prawdopodobnie prądu o niesłychanie wysokiem napięciu.

Praktyka wykazała więc raz jeszcże słuszność przewidywań teoretycznych, jeszcze jedna tajemnica została wydarta naturze. I w dziedzinie nauki bywają momenty wysokiego napięcia a jej „sensacje" są chyba conajmniej tyle warte, co sensacyjne wiadomości z Dalekiego Wschodu, Genewy czy nawet Paryża

[illegible]

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Azet
TEATR KAMERALNY — Omal nie noc po ślubie

KINA

MOMUS — Jazda naprzód
CASINO — Śpiewak nieznany
CAPITOL: — Bomby na Monte Carlo
APOLLO — Pokusa
CORSO: I Bunt sumienia II Dziewczę z tempem
CZARY — Krwawy odwet Nadprogram
GRAND-KINO — Czarujący chłopiec
LUNA — Pod Kuratelą
LUDOWY — Miłość w kajdanach
ODEON — Buster na froncie
OŚWIATOWY — Dla doro słych: Wygnańcy dla młodzieży: — Zew morza
PALACE — Wszystko dla dziewczynki
MIMOZA — Kawiarenka
RAKIETA: — Dawid Golder
PRZEDWIOSNIE — „X 27"
RESURSA — Graj cyganie
SPLENDID:— Sierżant „X"
ZACHĘTA — Serce pieśniarza
WODEWIL — Buster na froncie

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódz, 11 maja 1932 r

11,45	Codzienny Przegląd Prasy
11,58	Sygnał czasu
12,15	Płyty gramofonowe
14,00	Przerwa
15,25	„Na progu szkoły"
15,50	Program dla dzieci
16,20	Odczyt z Wilna
16,40	Płyty gramofonowe
17,10	Odczyt
17.35	Koncert po poł.
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Ł.
19,30	Prasowy Dziennik Radjowy
19,50	Opera z płyt gram.
21,10	Skrzynka pocztowa techn.
21,30	Audycja rumuńska
22,30	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow
22,40	Muzyka taneczna

GIEŁDA.

WARSZAWA, 10 maja 1932 r

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,85.5

Dewizy:	
Gdańsk	174.75
Belgja	125,20
Holandja	361.30
Londyn	32,85
Nowy Jork	8,897
Paryż	35,13
Praga	26.39
Szwajcarja	174,30
Włochy	46,00
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej śr. tendencja niejjednolita Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8,85,5 — Rubel złoty 4.87,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.49, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.67 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.00 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 48,75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 94,00
4 proc. poż. inwestacyjna 88.00
5 proc. poż. konwersyjna 38 00
6 proc. poż. dolarowa 56 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (wpł.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 58,75
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60.00
10proc. m Radomia 55.25
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 54,50
4½ proc. L.Z. ziemskie 36,75

Akcje:

Bank Polski	70,00
Ostrowiec	22,00
Spiess	38,00
Lilpop	15,00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza Obroty minim.

KINO-TEATR

RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIŚ! Przepiękny czarujący węgierski film p. t. DZIŚ!

GRAJ CYGANIE.

Wzruszający dramat erotyczno-życiowy. Główne role odtwarzają najwybitniejsi artyści scen budapesztańskich. **Marta Eggerrt, Paweł Jawor, Mercedes Lo bory, August Van dory, Alexander Pelhes i Ludwig ardonyi.**

UWAGA!!! Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy

Nast. program. **„Samotni"** Nast. program

Orkiestra pod dyrekcją **p. L. antora**

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7,30 i 9.15 W niedziele i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAŻNE.

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZOŁTA MUCHA"-„TsE-TsE"

PRENUMERATA **Kwartalna** (zł. 2 gr. 50). **Półroczna** (zł. 4 gr. 50) **ROCZNA** (zł. 8 —).

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

Ogłoszenie przetargu.

Gazownia Miejska w Łodzi niniejszym ogłasza przetarg na roboty ziemne i brukarskie, — mające być wykonane w sezonie 1932/33 r.

Warunki techniczne na powyższe roboty są do przejrzenia w biurze Gazowni przy ulicy Targowej 18.

Termin składania zapieczętowanych ofert upływa z dniem 12 maja 1932 r. o godz. 12-ej w południe.

Gazownia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta niezależnie od wyniku konkursu.

ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKIEJ W ŁODZI

REFORMACKIE pigułki z marką **ZAKONNIK**

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigułek na noc.
Cena pud. zł. 1,35 wyrobu apteki

Muszyński, Karczewski, Warszawa, Trębacka 4
Żądać w aptekach i składach z „Zakonnikiem"

Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, bronzy, kryształy, starą biżuterję, brylanty, złoto, srebro koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania reperacji meble antyczne, perskie dywany i t. p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Baliccy.

SKLEP
Kazimiery Zielonko
Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki meskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełnia ne swetry i pończochy. Ce na bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

MŁODY człowiek bez wyjścia do życia, z żoną i dwojgiem dzieci, prosi usilnie o jakąkolwiek pracę. Wspólna 45 Orchowski.

POTRZEBNY chłopiec do pracowni malarskiej Gdańska 92

GŁUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonia Liszki.

SPRZEDAM dom rogowy przynoszący 30 tysięcy rocznie dochodu lub zamienię na mniejszy na do dogodnych warunkach Wólczańska i Wiznera Wiad. w administracji

WOBEC kryzysu szyjcie Panie same, kraje i dopasowywa p Marja Putowa, Piotrkowska 103 parter.

BIŻUTERJA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa" Piotrkowska 123 w podwórzu

A MEBLE, sypialnie, brzoza jesion węgierski róża, orzech dąb garderoby szafy łóżka kredensy, pokoje stołowe Sprzedaje tanio na raty Stolarnia K. Galara, Warszawska 16 tel. 231-80

ROWERY gwarantowane zł. 195. Emaljowanie ram. zł. 6, wszelkie reparacje ta nio Piotrkwska 134.

WYTWORNIA FIRANEK

K. CUKIERMANA

Łódź Południowa 20 tel. 245-43

poleca

firanki, kapy i story tiulowe i markizetowe po najnowszych wzorów po **cenach najniższych**

Bolesław Kotkowski i S-ka,

Zakłady Graficzne, Spółka Akcyjna, w Łodzi,

BILANS na dzień 31 grudnia 1931 r

AKTYWA

Kasa Zł. 2,232,41 gr, Weksle Zł. 23.040,30 gr. Materjały pomocnicze Zł. 21,285,60 gr. Towary Gotowe Zł 3.550,19 gr Papiery Zł. 107,020,13 gr. Maszyny i Urządzenia Złotych 1,430,520,12 Kaucje Zł. 102 —, Sumy Przechodnie Zł. 4,969,03 gr. Dłużnicy Zł. 250,451, 6 gr. —
Razem Złotych 1.843.171,64 gr.

PASYWA

Kapitał zakładowy Zł. 500.000,— Kapitał Rezerwowy Zł. 38.894,03. Fundusz Amortyzacyjny Zł. 753,914,65 gr. Wierzyciele Zł. 373.406,31 gr. Akcepty Zł. 66,799,82 gr. Dywidenda Zł. 62,306,— Sumy Przechodnie Złotych 1.574,14 gr. Zysk Zł. 46,276,69 gr. **Razem Zł 1.843,171,64 gr**

RACHUNEK Strat i Zysków na dzień 31 grudnia 1931 r.

STRATY

Straty na 11 dłużnikach Zł. 35,938.54 gr. Wydatki Handlowe Zł. 169,999,93 gr Bonifikacje i Różnice Złotych 6,765,29 gr. Dyskonto i Prowizje Zł. 21,612,98 gr., Komorne, Siła i Remonty Zł. 90,295,51 gr. Amortyzacja Zł 142,168,71 gr. Zysk do podziału Zł. 46.276.69 gr.
Razem Zł. 513.057.65 gr.

ZYSKI

Zysk ze sprzedanej maszyny litogr. Zł. 533 —, Zysk ze sprzedaży papier. wartościowych Zł, 1,100.—, Zysk brut to z produkcji Zł. 511.424.65 gr.
— **Razem Zł. 513.057.65 gr.**

Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpowiedzialny Adam Czaikowski W. Drukarni Czajewskiego Al. Kościuszki